

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cent.
miesięcznie 1 30
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6
Francji i Anglii 23 franków.
Włoch 25
Belgi i Szwajcarii 18
Turcji i S. Naddun. 18

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

W Lwowie: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej, pod
liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia
Czeka w rynku. W PARYŻU: na cisie
Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Raczko-
ski, rue du pont de Loui Nr. 1. WE WIEDNIU
p. A. Oppel, Wollsele, 22; tudzież pp. Haen-
stein & Vogler, Wollsele 9. W FRANKFUR-
CIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Ha-
enstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6
cent. od miejsca objętości jednego wiersza
drobnym drukiem, oprócz opłaty stampowej
30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

WYŁĄCZONY REKLAMACYJNE nieco cęsto-
wane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Na półtora miesiąca tj. 16. lutego
do końca marca b. r. 2 złr. 50 cent.
na półtora miesiąca tj. od 16. lu-
tego do końca czerwca br. 7 50
Kwartalnie 5
miesięcznie 1 70

W razie gdyby żądano Tygo-
dnika Niedzielnego więcej niż je-
den egzemplarz przy Gazecie, lub pod oso-
bnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbo-
wy kwartalnie po 35 cent.

Bez przesyłki pocztowej i bez Ty-
godnika Niedzielnego w mieście:
kwartalnie 3 75
miesięcznie 1 30

Przedpłata przyjmuje się tylko od
1. 16. każdego miesiąca.

Na prowincję tj. z przesyłką pocztową
można prenumerować na Gazetę Narodową
tylko razem z Tygodnikiem Niedzielnym; jed-
ynie miejscowi tj. we Lwowie odbierający pre-
numeratorowie mogą abonować Gazetę Narodową
bez Tygodnika Niedzielnego.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu
Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze
przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o ściśle trzymanie
się powyżej oznaczonych cen przedpłaty
dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i
wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 16. lutego.

(Sprawa rewizji ustawy grudniowej. — Fortel nie-
miecki na Polaków. — Sprawa warunkowych wyborów
bepośrednich do Rady państwa i powiększenia liczby
członków Izby niższej, wobec gabinetu i dziennikar-
stwa. — Najskrajwszy samoch. dr. Haspersa na auto-
namię krajów.)

Sprawa rewizji ustawy grudniowej w ogóle,
zajmuje coraz silniej umysły — centralistów.

Półurzędowy korespondent wiedeński Pe-
ster Lloyd'a oddawia cokolwiek plany ministerstwa
i centralistów. Sprawę bezpośrednich wyborów
do Rady państwa daleko wysuwają teraz na-
przód, aby delegatami naszymi położyć jej popie-
ranie jako warunek przyjęcia rezolucji galicyjs-
kiej. Centraliści każde najmniejsze rozszerzenie
autonomii krajowej chcą zrównoważyć większą
znowu centralizacją pozostałych agend w Radzie
państwa. Chcieliby aby sejm galicyjski w zamian
za przyjęcie przez Radę państwa jego rezolucji,
zrzekł się znowu prawa wyboru delegatów do
Rady państwa, lub aby przynajmniej delegaci ga-
licyjscy głosowali za wnioskiem warunkowych
bepośrednich wyborów, tj. za wnioskiem, iż gdy-
by sejm któregośkolwiek kraju koronnego zrzekł
się prawa wyboru, natenczas kraj ten wybiera
bepośrednio posłów do Rady państwa.

Centralistom liberalnym zaczyna bowiem cię-
żyć schmerliwowska ordynacja wyborcza z jej
trzema kurjami, z jej biskupimi głosami wryl-
nemi, z jej liczną reprezentacją własności więk-
szej. Mianowicie cięży im ta ordynacja w czysto-
niemieckich krajach, gdzie nie służy za narzę-
dzie sztucznego utworzenia większości niemiec-
kiej w sejmach. Radziby więc przez zaprowa-
dzenie bepośrednich wyborów do Rady państwa
złamać falangę wrylnych głosów właścicieli więk-
szych. W myśl uchwały sejmiku austriackiego
ministerstwo już ułożyło projekt do ustawy, zapro-
wadzającej warunkowe wybory bepośrednie do
Rady państwa i powiększającej w ogóle liczbę
członków Rady państwa z 203 do 303.

Centralistyczne dziennikarstwo jeszcze z tego
projektu nie jest zadowolone. Nie podobają się mu
warunkowe bepośrednie wybory do Rady pań-
stwa. Centraliści chcieliby, aby zaprowadzić bez-
warunkowe, tj. bez względu czy pojedyncze sej-
my zrzekną się lub nie prawa wyboru delegatów
do Rady państwa. Wprawdzie taka ustawa, u-
chwalona w Radzie państwa, byłaby pogwałce-
niem statutów krajowych. Ale centraliści nie tro-
szą się o krajowe statuta. Gdyby tylko korona
zechciała sankcjonować taką ustawę, nie wdry-
gałoby się przed jej zaprojektowaniem i uchwa-
leniem. Również i liczba posłów, projektowana w
projekcie rządowym, nie wystarcza centralistom.
Żądają aby powiększyć dotychczasowy skład Rady
państwa, tj. aby powiększyć liczbę z 203 do 406.
W radzie ministrów miał takie podwołenie za-
proponować dr. Giskra, lecz tylko pan Plener go
poparł. Inni ministrowie poszli za wnioskiem dr.
Bergera, aby tylko o 100 posłów powiększyć
skład Rady państwa. Wątpliwie, wywołaną w ra-
dzie ministrów, prowadzącą teraz dr. Giskrę zwol-
nienicy w dziennikach. Dr. Berger zaś stracił
zupełnie łaskę u centralistów.

Inna jeszcze sprawa zajmuje żywo dzienni-
karstwo wiedeńskie i prowincjonalne niemieckie.
Z powodu, iż niektóre sejmy niemieckie krajowe
w ustawach o nadzorach szkolnych nie daly du-
chowym głosom wrylnych w komitecie, mini-

sterstwo tych ustaw nie przedłożyło koronie do
sankcji. Minister zaś oświadczył rozporządzeniem
okrojował prowizoryczną dla tych krajów usta-
wę o nadzorach szkolnych, oddając je władzom
politycznym. Niezawisłe dziennikarstwo niemiec-
kie podniosło krzyk wielki na takie postępowanie
ministerstwa, jako nieliberale — ale nie czy-
ni mu jedynego możliwego zarzutu uzasadnionego,
iż w statutach krajowych niema paragrafu,
któryby ministrowi pozwalał okrojować prowizo-
ryczne ustawy, wchodzące w zakres sejmów kra-
jowych. Pan minister oświadczył że ten rozpo-
rządzeniem cios najdotkliwszy autonomii krajów
koronnych. Gdyby ministerstwo wolno było wy-
dawać dla krajów koronnych prowizoryczne usta-
wy, ilekroć uchwalone w sejmach nie uzyskają
sankcji cesarskiej, natenczas sejmy niemieckie
żadnej racji bytu, a autonomia, chociażby tylko
szpitalów i dzur w mostach się tyczyła, byłaby
czystą fikcją.

Z wszystkich kroków ministerstwa obecnego,
jest to wydanie w drodze rozporządzenia ustawy
prowizorycznej o nadzorach szkolnych, w zakresie
sejmów wchodzących, krokiem najcentralistycz-
niejszym, najwięcej podkopującym autonomię
krajów koronnych i sejmów krajowych, i niezawo-
dnie przy zebraniu się najprzyszłym sejmów
wywoła powszechne protestacje.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 7. posiedzenia R. y
szkolnej krajowej d. 13. lutego 1869

Ażebym uporządkować naukę języka łaciń-
skiego w gimnazjach krajowych i załatwić rzecz
względem gramatyki łacińskiej, ułożonych po
polsku, które się ukazały w ostatnich latach,
Rada szkolna krajowa na posiedzeniu d. 13. lu-
tego r. b. odbytem uchwaliła rozesłać do dyrekcji
wszystkich gimnazjów krajowych następujące
orzeczenie: Na przyszłość przyjmując się zasa-
dę, że ma być przez całe gimnazjum używana
jedna tylko gramatyka łacińska, tak ułożona,
iżby odpowiadała równocześnie potrzebom gimna-
zjum niższego i wyższego. Dopóki nie pojawi
się dzieło, czyniące zadość połączonemu tym wy-
maganiom, wypowiada się jako życzenie, ażeby
używane być mogły przynajmniej dwie gramat-
yki, któreby były ułożone według jednego sy-
stemu i przez tego samego autora, tj. 1) krótsza
dla klas niższych, i obszerniejsza dla wyższych;
2) taka gramatyka, jedna na całe gimnazjum,
powinaby w rozmiarze 25—30 arkuszy druku
zawierać w sobie cały zasób nauki łacińskiego
języka, przepisanej dla gimnazjów, wyłożony
sposobem jasnym, zwięzłym i organicznym. Je-
żeliby w głosowaniu, toż w nauce o deklinacji
i konjugacji, były w niej uwzględnione rezultaty
lingwistyki porównawczej lub też zastosowana
metoda tej nauki (czego się zwłaszcza bynajmniej
nie wymaga koniecznie), to nie mogłoby to za-
dania miara uczynić jednak uszczerbką dydakty-
cznym warunkom, niezbędnym w książce, uży-
wać się mającej już począwszy od klas najniż-
szych. Składnia musiałaby w każdym razie być
ułożona w sposób zupełnie niezawisły od gramat-
yki łacińskiej, napisanych w językach obcych,
i mieć za podstawę pojęcia, jakie uczniowie wyno-
szą z ojczystego języka.

3) Ponieważ wszelako niema obecnie dzieła,
któreby zupełnie odpowiadało powyższemu wy-
maganiom, zapisuje tedy Rada szkolna krajowa
na teraz w poczet książek, tymczasowo dozwolo-
nych do używania po gimnazjach, trzy następu-
jące gramatyki łacińskie jako stosunkowo naj-
więcej odpowiednie:

a) Mniejsza gramatyka łacińska Ferd. Schnl-
tza, opracowana przez prof. A. Jerzykowskiego.
Ostrowo 1865.

b) Gramatyka łacińska dla szkół gimnazjal-
nych przez St. Sobieskiego, drugie poprawne
wydanie. We Lwowie 1868.

c) Dr. M. Meinlinga gramatyka łacińska dla
średnich i wyższych klas gimnazjalnych, opra-
cowana przez J. Znamirońskiego. We Lwowie
1869.

4) Wybór jednej lub drugiej z pomiędzy
tych gramatyk pozostawia się uchwałą zgroma-
dzeń nauczycielskich, z tem atoli zastrzeżeniem,
że jakkolwiek przeciw równoczesnemu uży-
waniu w jednym i tym samym zakładzie Jerzy-
kowskiego (w klasach niższych) i Sobieskiego
(w wyższych), albo też Jerzykowskiego (w niż-
szych) i Znamirońskiego (w wyższych) Rada
szkolna nie będzie miała do zarzucenia, to je-
dnak takąż kombinacja Sobieskiego i Znamiro-
wskiego, lub też odwrotnie nie zdawałaby jej się
w żaden sposób stosowną. Również też wątpli-
wem nazwać wypada, czyby sam Jerzykowski
wystarczyć mógł na całe gimnazjum.

II. Rada poleca do używania w szkołach
ludowych „książkę do czytania dla wyższych
klas szkół elementarnych“ Lwów nakład J. Mi-
likowskiego 1869.

III. Rada przyznaje drugie decenium p. Sta-
warskiemu, dyrektorowi gimnazjum św. Anny w
Krakowie.

IV. Rada rozpisze konkurs na posadę nau-
czyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we
Lwowie.

Przy powyższem gimnazjum mianuje Rada
suplentem dr. Adama Belcikowskiego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol dnia 7. lutego.

(Cz.) Do chwili, w której do was piszę list
niniejszy, nikt tu jeszcze nie wie dokładnie, czy
Grecja przystąpiła na żądania mocarstw, zasiada-
jących na paryskiej konferencji. Związkę tę należy
przypisać utrudnionym komunikacjom, gdyż śnie-
gi, które w niezwykłej ilości spadły w górach,
poprzerywały telegraficzne druty. Poufnie opowia-
dają sobie niektórzy Grecy, zamieszkali w Caro-
gradzie, że król Hellenów nie spodziewając się
na razie czynnej pomocy ze strony Moskwy, po-
stanowił pro forma przyjąć wręczoną mu deklara-
cję, lecz zato w chwili korzystniejszej, gdy Mo-
skwa uzupełni już swoje uzbrojenia, zamierza pod-
jąć na nowo sprawę wschodnią. Twierdzenie to
znajduje poparcie w wiadomościach, które turecki
minister spraw zagranicznych otrzymuje z Besara-
bii i Odessy. Według prywatnych listów i urzędo-
wych sprawozdań, nadechodzących z tamtych pro-
wincji, Moskwa zbiori się z takim pośpiechem jak
gdyby stała w przededniu wielkiej wojny. Cią-
gle nowe pułki nadeciągają z Kaukazu i z głę-
bi carstwa, a kupcy odesscy zakupują na rachun-
ek rządu nadzwyczajne zapasy żywności. Przez
tego cała armia moskiewska jest głęboko prze-
konana, że na wiosnę car wezwie ją do walki
z „chorym człowiekiem“. Turcja wiedząc o tych
przygotowaniach, nie wiele myśli o tem co się
w Atenach dzieje, bo według jej przekonania, w
kwestii wschodniej główną rolę odgrywa nie
król Jerzy, lecz car Aleksander i ślepe narzędzie
jego woli — rząd rumuński. Nie w Atenach
więc, lecz w Petersburgu i Bukareszcie nale-
ży szukać prawdziwego związku grożącej katas-
trofy.

Gdyby Turcja spodziewała się po przyjęciu
deklaracji przez Grecję załatwienia bieżących tru-
dności, to czyż gotowałaby się do wojny jeszcze
i dziś, gdy przyjęcie to ma już należeć do rze-
czy zapewnionych? A tymczasem rząd nasz za-
opatruje armię w broń, amunicję i żywność; na
angielskich targach zakupuje statki pancerne; na
północy swego państwa, szczególnie zaś w Bol-
garii tworzy pułki baszybożuków i Czerkiesów —
krótko mówiąc, robi „wszystko“, byle jak najprę-
dziej być uzbrojonym od stóp do głowy. Sulta-
n leży niemal w razie wojny na Czerkiesów i
baszybożuków, lecz kto wie czy mu się oni źle
nie przysłużą. Będąc ludźmi na pół dzikimi, mo-
gą łatwo popęlić gwałty, co w każdej wojnie
zwykły czynić, a wtedy ludność, spokojna dziś
w niejednej prowincji, rzuci się do zaciętej
walki.

Z Bukaresztu nadechodzą coraz gorsze wia-
domości. Stronictwo czynu burzy się i grozi, a
rząd balansuje między dwoma prądami, gdyż nie
wie czy ma wycekiwać, czy uderzyć na Turcję
i Austrię. Moskwa i Prusy opanowały jednak
tak dobrze księcia Karola, że z pewnością tak
zatańczy, jak mu zagrają.

Dawna moja uwaga, że przedłużenie sporu
grecko-tureckiego przyczyni się tylko do osłabie-
nia Wysokiej Porty, zaczyna się sprawdzać.
Grecja, która mogła być pokonana w kilku tygo-
dniach, urosła teraz w dumę, sądząc, że od jej
sklinienia zawisł pokój nie tylko na Wschodzie,
lecz nawet w całej Europie. Na niemałe uwzględ-
nienie zasługuje i to, że Grecji, ogłoszonej w
początkach ze wszystkich, udało się po dwóch
miesiącach, lubo z największem napięciem, utwo-
rzyć dość silną armię, którą nie tak łatwo mo-
głoby już pokonać wojska sultauskie. Dodaj-
my do tego rozszerzającą się agitację w innych
prowincjach tureckich, którą tak zgroźnie umieli
prowadzić moskiewscy i belodęscy emisariusze, a
otrzymamy obraz, na którym Turcja widzi duży
napis: „złota!“. Zapaleniu muzeum nie mogą
darować swemu rządowi okazywanej słabości. Gnie-
wając się na padyszacha, że był zanadto ule-
głym wobec zachodnich mocarstw, marzą o no-
wym sultanie, któryby dał dowody większej sa-
modzielności i energii. Gluche wieści krążą, że
między starowiercami odkryto jakiś spisek, mają-
cy na celu obalenie trouu Abdul-Azisa, i że uwię-
ziono kilku ulemów — lecz ile może być praw-
dy w tych wieściach, o tem nie umiem wam do-
kładnie powiedzieć. Flęmatyczni i umiający cho-
wać tajemnicę Turcy nie zwykli odsłaniać giaurom
swych ran domowych. Pałą fajkę i błędnem o-
kiem toczą w koło, ale nie mówią. Rząd jest
bardzo zatruwiony temi niebezpiecznymi obja-
waniami. Bo się, aby przed grozącą wojną nie za-
skoczyła go wewnętrzna rewolucja, która sama
mogłaby z największą łatwością rozbić państwo
Mahometa.

Serbia miloży ciągle jak grób, lecz to zło-
wrogie milczenie nie bardzo się podoba naszym
męgom stanu. Choćby rejenca dawała zspewnie-
nia najserdeczniejszej przyjaźni i uległości, to z
artykułów pojedynczych dzienników, jak Vidoodan,
Zastawa i inne nie trudno się przekonać, że Ser-
bia marzy ciągle o odzyskaniu owych prowincji,
które niegdyś należały do składu jej monarchii.
Zresztą z niepodległych źródeł donoszą, że serb-
ski minister wojny zajmuje się bardzo gorliwie

uzbrojeniem regularnego wojska i milicji, tudzież,
że cały naród nieomieszkaby skorzystać z dobrej
sposobności, aby rozszerzyć swe granice i nabrać
państwowej siły. Fatalne to dla Turcji, że w ca-
łem cesarstwie, prócz niewielkiej liczby prawdzi-
wych Turków, niema zresztą ani jednego żywi-
łu, któryby jej wapał w chwili krytycznej.
Wszystko przeciw niej a nie po jej stronie. Cud
to jeszcze wielki, że człowiek tak niebezpiecznie
chory, mógł tyle lat utrzymywać się przy życiu
piętkami mocarstw zachodnich. Obaczmy, czy
leki będą jeszcze długo skutkowały. Mnie się
zdaje, że ostatnią dozę zadano na paryskiej kon-
ferencji z r. 1869.

Nietylko w Europie grozi Wysokiej Porty
wielkie niebezpieczeństwo, — z głębi Azji, od
perskiej granicy nadechodzą także niezbyt przy-
jemne wiadomości. Szach perski, zostając od pe-
wnego czasu pod wpływem moskiewskiej polity-
ki, gotuje się do walki z Turcją, z którą od
dwóch lat dziela go graniczne zaciągi. Gorcza-
kow umiał weń wzmóc, że w chwili, gdy euro-
pejska Turcja będzie się rozpadła w drobne ka-
walki, Persja może z łatwością zająć roz-
szerzyć swe granice, zabierając prawdziwie ma-
hometańskie prowincje, położone w Azji. Zachę-
cony tak złudnemi obietnicami, szach gotuje się
w rzeczy samej do wojny, co widząc poseł turecki
w Teheranie, przybył z największym pośpiechem
do Carogrodu, żądając od swego rządu stoso-
wanych instrukcji. Coż teraz pocznie Turcja, gdy
na wszystkich punktach uderzą na nią nieprzyja-
cieli?

Czynności Rady państwa.

Sprawozdanie Wydziału konstytucyjnego o wnie-
sku dr. Ziemiałkowskiego i wotach, dopracowany u-
chwalony przez sejm galicyjski w dniu 24. września
r. z. wniosku o zmianę niektórych postanowień zasa-
dniczych ustawy państwa.

Przedłożony na 160. posiedzeniu Wysokiej
Izby wniosek dr. Ziemiałkowskiego i t. w.:

„Wzywa się Wys. rząd, aby uchwalony w
sejmie galicyjskim na posiedzeniu jego z dnia
24. września r. z. na podstawie §. 19. statutu
krajowego dnia 26. lutego 1861, a w dniu 30.
października r. z. do ministerium spraw wew-
nątrznych doszły wniosek o zmianę niektórych po-
stanowień zasadniczych ustawy państwa udzielił
Wys. Izbie do konstytucyjnego traktowania“
przekazano Wydziałowi konstytucyjnemu do roz-
trząszenia i zdania sprawy.

Wydział konstytucyjny musiał przedewszys-
tkiem wziąć pod rozwagę kwestję zasadniczą,
czy w ogóle cięży na rządzie obowiązek, by
uchwalone w myśl §. 19. statutu krajowego
wnioski sejmowe, bądź to jako przedłożenia, rząd-
owe, bądź jako wnioski sejmowe, bądź też
wreszcie w inny jaki sposób reprezentacji pań-
stwowej do konstytucyjnego traktowania przed-
kładał albo udzielał.

Wydział sprawę tę badając przedewszys-
tkiem ze stanowiska praktyki parlamentarnej,
musiał przedewszystkiem uznać ten fakt, że nie-
ma ani jednego precedensu, iżby pomimo
mnożących przez sejmy w myśl §. 19. statutu
krajowego uchwalanych wniosków, ze strony
któregokolwiek rządu, odkąd istnieją statuta
krajowe, uznano taki obowiązek, albo aby któ-
regokolwiek Ciała reprezentacyjne obowiązek taki
rządowi imputowało.

Nigdy jeszcze nie przekładano wniosków sej-
mowych jako takich Radzie państwa, i choćby
one mogły nawet dać powód do przedłożenia usta-
wodawczym, to zawsze przekładał je rząd Izbie
do konstytucyjnego traktowania mocą własnej
inicjatywy i jako swoje przedłożenia.

Te fakta są dowodem powszechności tak-
kiego pojmowania naszych ustaw konstytucyj-
nych, iż przez nie nie włożono w ogóle na rząd
obowiązku, by uchwalone w myśl §. 19. statutu kra-
jowego wnioski sejmów przekładał reprezentacji
państwowej do konstytucyjnego traktowania.

Jeżeli powszechność tego pojmowania przepi-
sów konstytucji co do tej kwestji sama przez się jest
ważną, to wagę tę potęguje jeszcze okoliczność,
że potwierdzona praktyką interpretacja ta już od
wejścia ustaw konstytucyjnych w życie a więc
n tych istniała, którzy ją wprost zastosowywać
mieli, tudzież że dotychczas pozostawała bez zar-
zutu.

Owszem, co więcej — ordynacje krajowe
były już dawno okrojowane, kiedy ustawa o re-
gulaminie i regulamin przez reprezentację pań-
stwową i regulamina sejmów uchwalone zostały,
a z żadnego ich postanowienia nie można wnosić,
iżby ustawodawca nie był także przejęty po-
wyższym pojmowaniem — i że owszem podzielił
je rzeczywistość, pokazuje się z tej okoliczności,
iż ustawy zasadnicze państwa w grudniu 1867 r.
i ustawa o regulaminie w grudniu 1867, więc w
tym właśnie czasie utworzone zostały, kiedy ta
praktyka co do traktowania wniosków sejmowych
w myśl §. 19. już dawno istniała i była znana.

Powszechne pojmowanie takie, wynikające z
dotychczasowej praktyki, nie miałoby oczywiście
mocy prawidła ogólnie obowiązującego, jeżeliby
jego mylność wykazana być mogła z postanowień
konstytucji albo regulaminu.

Przeciwnie jednak, ani postanowienia konstytucji nie zawierają wyrażenia, lub z ich zestawienia wypływającego zobowiązania, by rząd miał przedkładać lub udzielać reprezentacji państwowej uchwalone w myśl §. 19. ordynacji krajowej wnioski sejmowe — ani też tak ustawa o regulaminie, jak regulamin sam nie określa, że, i w jaki sposób mają być wnoszone i traktowane w Izbach reprezentacji państwowej wnioski sejmowe, uchwalone w myśl §. 19. ord. krajowej.

Aby dowiedzieć, że wnioski sejmowe (w myśl §. 19. ord. kraj.) jako takie nie mogą być wniesione przed reprezentacją państwa, nie chcemy odwoływać się do §. 15. ustawy o regulaminie, który zakazuje każdego bezpośredniego stosunku między reprezentacją państwa a sejmami, ani się odwoływać do §. 13. zasadniczych ustaw państwowych, który przyznaje inicjatywę tylko rządowi i Radzie państwa, ani też odwoływać się na to, że prośby i podania do Izby należy tylko wtedy przyjmować, jeśli je wnosi jeden z członków Izby; lecz chcemy tylko podnieść, że ustawa o regulaminie i regulamin sam znają tylko przedłożenia rządowe i samoistne wnioski członków Izby, a więc już według regulaminu, jakim on jest dziś, niema sposobu dla konstytucyjnego traktowania wniosków sejmowych jako takich.

Lecz przypuszczając, że rząd obowiązany jest wnoszyć takie wnioski jako przedłożenia rządowe, znaczącyby stawił coś sprzecznego z istotą konstytucji i odpowiedzialności ministerialnej.

Wszystkie wnioski sejmowe, o ile nie dotyczą ich ekonomicznego zakresu działania, potrzebują jeszcze sankcji, ażeby uzyskać moc ustawy, więc także wnioski sejmowe w myśl §. 19. ord. kraj. — tj. i one potrzebują przyzwolenia Izby, jeśli mają być wniesione przed reprezentacją państwa jako przedłożenia rządowe. Bezpośredniego jednak zobowiązania Izby, by dawał swoje przyzwolenie wnioskowi, uchwalonemu w myśl §. 19. ord. kraj., tj. aby musiał uważać je za stosowne na przedłożenia rządowe, niema i być nie może.

Zarzut, że z tego stanowiska określenie §. 19. byłoby złudnem, więc już dlatego stanowisko to jest fałszywem, nie jest na miejscu, gdyż tem dowodziłoby się więcej niż można, gdyż i prawo inicjatywy Ciał reprezentacyjnych musiałoby stąd być nazwane złudnem, skoro i pochodzące od nich wnioski nie zawsze muszą osiągać moc ustawy, a zwłaszcza dlatego, że wnioski takie mogą być po błądki do przedłożeń rządowych i często nie mi były, gdyż niczaj już w skutek podobnych wniosków sejmowych wniesione zostały do Izby przez rząd przedłożenia ustawodawcze, i tem samem §. 19. ord. kraj. ostatecznie udowodnił swego praktycznego znaczenia.

Konkluzją tym Wydział sądzi, że odpowiedział na prawnopolityczną stronę pytania.

Wydział wziął sobie zresztą za zadanie, a szczegółowo zbadać pytanie, czy i w jaki sposób należy w drodze ustawodawczej postawić, ażeby wnioski sejmowe, uchwalone według §. 19. ord. kraj., mogły dojść do Izby do regulaminowego traktowania i zajmuje się obradami nad tym przedmiotem.

Wydział jednak musiał wziąć pod rozważenie także i polityczną stronę wniosku dr. Ziemiałkowskiego i tow.

Chcąc zatem niniejszy wniosek dr. Ziemiałkowskiego i tow. zbadać we wszystkich kierunkach, prosił Wys. rząd o udzielenie wniosku sejmowi galicyjskiego, na posiedzeniu tegoż sejmiku z dnia 26. września 1868 na podstawie §. 19. ord. kraj. uchwalonego, a JE. minister spraw wewnętrznych pismem z d. 6. lutego 1869 l. 631 udzielił tego aktu Wydziałowi do informowania się, pod wyraźnem zastrzeżeniem wyrażonego przez rząd stanowiska.

Przy rozglądnięciu się w treści tego aktu nasunęło się Wydziałowi zaraz przekonanie, że zachodzi tutaj ważne względy polityczne, dla których, z zastrzeżeniem norm regulaminu, Wydział musi trzeć tego aktu wziąć pod obrady.

Do tego jednak potrzebuje Wydział zlecenia Wysokiej Izby; tryb taki zgadza się z regulaminem i ma za sobą kilka precedensów.

Wydział poleca zatem Wys. Izbie udzielenie mu takiego zlecenia.

Interpelacja posłów Grocholskiego i tow. i wniosek dr. Ziemiałkowskiego i tow. wykazują, jaką wagę przywiązuje do tego przedmiotu galicyjska reprezentacja krajowa.

Tak poważnych i tak donośnych życzeń kraju, z takim popartych naciskiem, nie powinna i nie może reprezentacja państwa usnąć z pod swej dyskusji.

Skutkiem przydzielenia wspomnianego aktu Wydziałowi z zleceniem, ażeby tenże z jego treści zdał Wys. Izbie sprawę i ewentualnie poczynił wnioski, odpada także wniosek posła dr. Ziemiałkowskiego i tow. jako zbędny (będący bez przedmiotu).

Wydział konstytucyjny pozwala sobie zatem postawić wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Otrzymał przez Wys. rząd, a Wydziałowi zakomunikowany akt, dotyczący wniosku, uchwalonego w sejmie galicyjskim na posiedzeniu z d. 24. września r. 1868 na podstawie §. 19. ord. krajowej, względem zmienienia niektórych określeń ustaw zasadniczych, ma być poręczony konstytucyjnemu Wydziałowi z tem poleceniem, aby złożył sprawozdanie o treści tego aktu i poczynił ewentualne wnioski.

2) Wniosek posła dr. Ziemiałkowskiego i towarzyszy, odpada jako zbędny.

Wiedn d. 12. lutego 1869.

Pratobiera przewodniczący; Dr. Kaiser sprawozdawca.

Przegląd polityczny.

Niemcy. W pruskiej Izbie panów toczyły się dnia 13. b. m. rozprawy nad konfiskatą majątku króla Jerzego i kurfirszta heskiego. W czasie dyskusji zabrał głos prezydent ministrów i

rzekł między innymi: „Wrześniowy układ z r. 1867. nie jest prywatnym, lecz państwowym układem. Rząd nie podpisuje nigdy prywatnych układów. Nie był to traktat pokojowy, lecz zawieszenie broni, którego król Jerzy nie dotrzymał. Przekroczenie króla Jerzego wypędzi Stuardów, nie dając im żadnego wynagrodzenia. Rozmaite linie domu Burbonów, które potraciły swe trony we Francji, Hiszpanii i w Sycylii, nie otrzymały żadnego pieniężnego wynagrodzenia, bo go nawet żądać nie mogły. Gdyby wspomniane państwa dawały jakąkolwiek pensję, toby takową z pewnością cofnęły, jeśli się tylko dowiedziały, że Barboni tworzą za granicą zbrojne legiony. Myśmy nie prowadzić zaczepnej wojny, lecz wojnę odporną, i to przeciw nadzwyczaj silnej koalicji, która chciała poniżyć Niemcy i narzucić im kongres z r. 1863. Przylgającą Hanower nie chcieliśmy zdobywać, tylko zabezpieczyć się na przyszłość.”

Gazeta Słazka wpadła na ciekawy pomysł. Oto radzi ona p. Bismarkowi, aby część majątku, zabranego zdetronizowanym monarchom, obrócił na przekupienie franczkich dzienników, które od pewnego czasu tak surowej krytyce poddają pruską politykę.

Perjodycznie zwykła pojawiać się wieść o mającym wkrótce nastąpić południowo-niemieckim Związku. Przed tygodniem wieści te przybrały tak wielkie rozmiary, że prawie nie było dziennika, któryby ich nie notował. Myśmy je puścić mimo uszu, nważając jak zawsze tak i teraz południowy Związek za piękną mrzonkę kilku niezawisłych patriotów, pragnących się wyświebodzić z pod pruskiego wpływu. Teraz telegraficznie urzędowo z Mnichowa, że projekt południowego Związku nie przybrał jeszcze widocznych kształtów, a niezadługo zapewne nadszły, że mimo najszybszych chęci księcia Hohlenboaga cały zamiar spelił na niczem.

Podczas gdy niemal wszystkie urzędowe dzienniki zaprzeczają stanowczo, aby hr. Bismark miał być żądać od południowych państw niemieckich, by do 1. kwietnia postawiły swe armie na stopie wojennej, natomiast donoszą z Rastadu, że dookoła twierdzy kazano poobalać topolowe aleje, co w dziwnej stoi sprzeczności z pokojowymi zapewnieniami berlińskiego gabinetu.

37. walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego.

Posiedzenie 8. i 9. z dnia 15. lutego.

Z wczorajszego już sprawozdania wiadomo, że „bezwystydność parlamentarna“ niektórych członków przyprowadziła komitetowi projekt statutu o strasę niepokalaną nieetykalności. Cios ten znieśiono męźnie, z należytym zdaniem się na wolę losu. Sprawdziło się jednak przysłowie: podaj komu palec, on chwyci za całą rękę. Bezcelność parlamentarna przeciwników projektu komitetowego posunęła się do ostateczności, i dopięła się zamachu na samą rdzeń zasady komitetowej. Pomimo to, że obrady posunęły już do §. 33, Krzeczunowicz śmiało cofnął się do tekstu uchwalonych już paragrafów, i postawił formalny wniosek, aby członkom wolno było nie należeć do żadnego oddziału, lecz bezpośrednio do Towarzystwa.

Wniosek ten, postawiony z nienacką, wywołał burzę. Jabłonowski, Rubczyński i Dzieduszycki M. uznali niepodobieństwo przypuszczenia jego, zarzucając Krzeczunowiczowi nieparlamentarną postawę w postępowaniu. Ostatni mówca porównał organizację Towarzystwa na oddziały z organizacją pułków na bataliony i zakomunikował: Co by to było, gdyby żołnierzy, przydzielonych do batalionu, powiedział pułkownikowi: Ja nie chcę należeć do żadnego batalionu, ale na własną rękę prowadzić wojnę?

Przyjmujemy to porównanie szanownego obrońcy projektu komitetowego. Trafił on w same jądro rzeczy. Pierwotny twórca pułku Towarzystwa miał rzeczywiście reminiscencje regimentowe; szkoda tylko, że całkiem dziwnie przytem użył organizacji, przy operacjach bowiem swojej czynnej armii nie zamierzył działać łącznie wszystkimi siłami, lecz rozporządził, by bataliony do ataku posyłały tylko — po dwóch delegatów, reszta zaś miała zawsze tylko w odwodzie przypatrywać się, i odbywać musztry wachparadowe.

Propozycja Krzeczunowicza, usiłująca właśnie zapobiedz wprowadzeniu w życie tak zgubnej zasady taktycznej, a broniąca przez Wasilewskiego Piotra i Grelingera, narobiła wielkiego rwetosa w łonie komitetu, tembardziej, że Jaworski i Osmólski oświadczyli się głosować za wnioskiem Krzeczunowicza, pierwszy pod warunkiem, jeżeli będzie pozostawiona wolność członkom nienależenia do Towarzystwa, ale tylko do oddziałów, drugi zaś z tej przyczyny, by pokrzywieniem projektu komitetowego wywołał potrzebę ułożenia lepszego, jednolitego i konsekwentnego projektu.

Po zamknięciu dyskusji przewodniczący Załuski prosił, by pozwolono komitetowi udać się na ustęp, i powziął postanowienie na wypadek, gdyby wniosek Krzeczunowicza został przyjęty.

Po półgodzinnej naradzie z członkami komitetu, nastąpiło głosowanie. Spisana wszakże deklaracja komitetu nie została odczytana, gdyż wniosek Krzeczunowicza trafił na większość nieprzychylną. Tylko 23 członków oświadczyło się za nim, i został odrzucony, poczem już z leksem sercem przystąpiono do dalszego referatu. Długa rozprawa poprzedziła uchwałę §. 37, stanowiącą udział komitetu w użyciu subwencji rządowych.

Następnie Dzieduszycki M. wystąpił znowu z wnioskiem przyjęcia reszty §§. en bloc, ale upadł, zabrawszy zgromadzeniu 10 minut czasu, tracącego tak rozrzućnie na tak dorywczej gadaninie.

Przy §. 44. przyjęto na wniosek Grelingera możliwość zjazdów oddziałowych, o których komitet całkiem zapomnieli. Przy zjazdach gospodarczych stanowi projekt dla osób, nienależących do Towarzystwa, wstęp płatny po 2 złr. na cały czas zjazdu, chociaż zjazdy te są wyraz-

nie „publicznymi“, i jak gdyby ktoś u nas miał się znaleźć taki, co by za to opłatę chciał sobie kupić krzesło w sali. Poprawka Grelingera względem bezpłatności wstępu dla osób takich została odrzuconą!

Potem kolej paragrafów tak się pogmatwała, że już nie wiadomo, jaki numer ma otrzymać nowy paragraf, wsunięty przez samego referenta Białoskórskiego, a postanawiający, że w przyszłości na zgromadzeniach zapadają absolutna większość głosów członków, uprawnionych do głosowania.

Po ukończeniu obrad specjalnych nad statutami, które zabrały ośm posiedzeń, hr. Załuski zaproponował trzecie czytanie. Hr. Borkowski Leszek, poparty przez Sochanika i Wasilewskiego Piotra, żądał odroczenia na wieczór tego czytania, powołując się na konieczność ostatecznego zrehabilitowania tekstu, uszeregowania paragrafów i wyrównania możebnych sprzeczności, które przy tylu poprawkach i wśród tak długich rozpraw mogły się wkraść, zwłaszcza jeżeli pierwotna „zasada“ projektu następniemi uchwałami została zwichniętą, jak to sami przeciwnicy się żalą.

Na żądanie to, że wszecch miar rozstrpnie i parlamentarne, odpowiedzieli takzwani „zwycięzcy“ weale nieparlamentarnym teroryzmem. Smarzewski zobaczył w tem wytyrany plan lwowskich opozycjonistów, by przepieść upadek statutu, Dzieduszycki M. wniósł, by bez czytania przyjąć w trzecim czytaniu. Nawet sam referent Białoskórski oświadczył się za tym wnioskiem, odwołując się, że postępując inaczej, znałoby istotnie dać się za nos wodzici. My powiemy szanownemu dr. Białoskórskiemu, iż na jego miejscu żaden referent nie byłby dopuścił takiej nieformalności krzyżującej, jakiej się domagał Dzieduszycki M. Cały projekt był pod okolicznościami i takim sposobem uchwalony, że nikt ze zgromadzenia sumiennie nie mógł wiedzieć, co i jak uchwalono. Nikt nie wiedział, nawet sam referent nie wiedział, ile paragrafów uchwalony tekst zawiera, a przy trzecim czytaniu tekst uchwała się już całkiem uregulowany, gdyż potem już nie są dopuszczalne żadne nawet redakcyjne zmiany. Dziwilo nas, że hr. Borkowski nie dał przynajmniej należytej lekcji rzeczywistym nowicjuszom w życiu parlamentarnem, którzy na domiar wszystkiego tak słabe mieli zaufanie do swego mniemanego zwycięstwa, że nawet ostatniej ogólniejszej próby obawiali się dopuścić ze swoim poparcieciem wśród obrad dziełem, obwiniając ludzi sumiennych o złą wiarę w postępowaniu, podczas kiedy ich nikt o to nie posądzał.

Borkowski i przeprawił tylko imienne głosowanie nad trzecim czytaniem, aby „wiedzianno, ilu członków decydowało o losie Towarzystwa.”

Za przyjęciem statutu w trzecim czytaniu głosowali: Białoskórski, Cywiński Ignacy, Chajęcki Tad., Czajkowski Adolf, Dzieduszycki Mieczysław, Hohendorf, Jabłonowski Ant., Kuchański, Kotkowski, Kunaszowski, Lityński, Marassé, Puzyra, Pańkowski, Pohorecki, Soldraczyński, Strusiński, Sala, Sapieha Adam, Starek, Smarzewski, Strzelecki Henryk, Teclow, Wasilewski Ant., Rubczyński, Kunaszowski Damazy, Tustanowski i trzech niedosłyszanych, razem 30 członków.

Za odrzuceniem statutu w trzecim czytaniu głosowali: Augustynowicz Bolesław, Borkowski, Dylewski, Darowski, Grelinger, Górski Henryk, Krzeczunowicz, Osmólski, Podlewski Edward, Pietrzycki, Schneider, Skwarczyński Paweł, Skolimowski, Szeliński Kazimierz, Sochanik, Skwarczyński Wincenty, Wasilewski Piotr, Petrowicz i trzech niedosłyszanych przez sprawozdawcę, ogółem 21 członków.

Z porównania widać, że statuta zawdzięcza przyjęcie swoje solidarnemu głosowaniu członków komitetu i bezpośrednich ich adberentów, jednego urzędnika kancelarii i profesorów dublańskich.

Rezultat głosowania charakteryzuje najlepiej dialog następujący pomiędzy dwoma członkami, bezpośrednio po ogłoszeniu cyfr dosłyszanych:

Członek A.: Jakże pan sądzi, kto głosował za rozbiorem Towarzystwa? Członek B.: Większość niestety.

My wszakże nie widzimy jeszcze tak czarno. Towarzystwo ma jeszcze dość sił żywotnych, by przeżyło złe statuta i ułożyło sobie lepsze.

Posiedzenie ranne skończyło się o 1/4 po południu.

Wieczorem o godz. 8. przedsięwzięto nasamprzód wybór uzupełniający na 1 członka komitetu (w miejsce ks. Sapiehy, który wystąpił), i 3 zastępców. I ta wszakże czynność nie obeszła się bez niepotrzebnego gadania.

Na 46 głosujących wybrano nanowo Sapiehę, a na zastępców Smarzewskiego, Grossa Piotra i Hallera Cezarego. Księżę Sapieha wszakże z trzech powodów odmówił przyjęcia wybr. Przejście obecnego statutu, naszpikowanie go poprawkami, niezgodnymi z zasadą przewodnią i t.p., jest pierwszym powodem odmowy; księżę jest go przekonany, że najbliższe zgromadzenie będzie musiało trochę zmienić go i wyrównać przeciwności, które się wkrały, bo inaczej Towarzystwo trwać nie będzie. (Milo nam zapisać tę opinię księcia, który z wytyrnością bronił do ostatka tego dzieła, i przy trzecim czytaniu głosował nawet za nim; jestto wymienita ilustracja do całej tej uchwały). Drugim powodem jest nieporozumienie, jakie księżę miał w łonie samego komitetu względem referatu swojego; trzecim nareszcie, że niema czasu, mając inne zajęcia, a figurantem być nie chce.

Powody te naznane są słuszne i przystępione do drugiego głosowania. Z urny — nie! tego nie można powiedzieć, bo nrr nie używa się w naszych zgromadzeniach podobnych, lecz funkcję ich pełni kapelusze, cylindry — otóż z cylindra wyszedł p. Krzeczunowicz. Nasza szlachta nie ma rzeczywiście litości ani względu na dobro kraju. Obarczając p. Krzeczunowicza referatami podrzędnymi, chce mu zabrać czas, poświęcony ważnym sprawom katastrof i reformy podatków. P. Krzeczunowicz wręcz oświadczył, że nie przy-

mie mandatu. Dziś tedy ma się nowy odbyć wybór, chociaż bez tego byłoby się oberzło, gdyby wybory usłuchali byli z góry tych, co uprzedzali, iż nie godzi się wkładać na Krzeczunowicza obowiązków, któreby tamowały jego działalność niespożywą na innem polu.

Właśnie p. Krzeczunowicz wygotował obszernie sprawozdanie o projekcie rządowych reformy podatków, przedłożonym Radzie państwa. Szczegóły tego sprawozdania podamy jutro, ograniczając się tu jedynie na tem, że wniosek, dołączony do niego, i rozbrany w sekcji administracyjnej, uchwalono wczoraj już bardzo późną godziną, polecając komitetowi wystosować petycję do Rady państwa motywowaną, aby na kraj nasz wymierzona była tylko kwota ogólna podatków gruntowych i domowych, na podstawie cen zamienionych z ostatnich lat 20, a ustanowienie przepisów względem rozkładu tej kwoty wewnątrz kraju aby pozostawiono sejmowi krajowemu.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Oprócz tego uchwalono zgromadzenie emerytury dla prof. Żelkowskiego z Dublan w kwocie 100 złr. miesięcznie i emolumenta. Prośbie p. Przylękiej, wdowie po byłym sekretarzu Towarzystwa o emeryturę, musiano odmówić dla braku funduszu.

P. Skwarczyński Paweł zdał sprawę z czynności i życzeń oddziałów, które przyjęto do wiadomości i przekazano komitetowi.

Nakoniec przychylnie się do wniosku komitetu względem połączenia niektórych oddziałów w większe całości. Z osobna bowiem nie dają żadnego znaku życia. Do takich oddziałów należą stryjski i nadwórniański. Wreszcie 19 członków Towarzystwa z powodu 4letnich zaległości wkładekowych zostało wykreślonych. Nazwiska ich mają być zakomunikowane oddziałom z wezwaniem, aby ich nie przyjmowały na członków, dopóki się nie uiszcza z długu.

Zgromadzenie stopniało literalnie na 20 osób obecnych, licząc w to już komitetowych, wybiła bowiem 1/12 w nocy, gdy przewodniczący odroczył posiedzenie na dzisiaj.

NB. Dalszego tekstu statutów uchwalonych nie możemy podać, gdyż poprostu nie znamy ani nawet ilości i porządku paragrafów — dzięki trzeciemu czytaniu bez czytania.

Kronika.

Mianowanie. C. k. ministerjum wyznań i oświecenia mianowało nadzwyczajnego profesora austriackiego prawa prywatnego na wszechnicy krakowskiej, dr. Maksymiliana Zatorskiego, członkiem komisji egzaminacyjnej sądowej w Krakowie.

Komitet Towarzystwa technicznego zaprasza niniejszem członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie w piątek d. 19. b. m. w sali ratuszowej o godzinie 1/7 wieczorem.

Wczoraj w południe zastrzelili się w koszarach pod Wysokim Zamkiem policjant skutkiem melancholii, powstałszy zjad, że wyszły na loterii trzy numery, które miał postawić, lecz ich nie postawił. — Mężczyzna, który sobie wczoraj gardło poderznął, nazywa się Henryk Wigora, czeladnik krawiecki.

Zgromadzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie. Obecnych 26 delegatów lub ich zastępców. Prezes Towarzystwa hr. Stefan Zamowski zagaił je o godzinie 1/12, poczem p. Szczepański Mieczysław odczytał ogólne sprawozdanie z dotychczasowych czynności zarządu głównego. Z tego sprawozdania, jak również z wypracowanego i zgromadzeniu przez p. Stronera przedłożonego preliminarza, okazuje się, że Towarzystwo to nadzwyczaj świetnie rozwija się. Dotychczas liczy ono członków rzeczywistych 2203, którzy rozebrali 4.100 oddziałów, wspierających 496, którzy deklarowali się wpłacić na rzecz Towarzystwa 6.400 złr., a 359 dobrodziejów. Oddziały są zorganizowane w 71 powiatach, z tych ponad połowę rachunki (po największej części licho prowadzone) 56. Z zestawienia ich okazuje się, że członkowie dobrodzieje złożyli 5.233 złr. 43 cent., od wspierających członków wpłynęło 4.340 złr. 75 cent., od rzeczywistych jako wsparcie 3.548 złr., jako udziały 6.204 złr. 51 1/2 centów i t. d. — tak, że ogólna cyfra majątku Towarzystwa dosięga 34.130 złr. w papierach wartościowych (wartość nominalna) s. 1.432 złr. w gotówce, lokowanej w banku hipotecarnym. Zarząd obiecywał, że gdyby w tym samym stosunku wzrastał majątek Towarzystwa ciągle, to w dziesięciu latach doszedłby do sumy 400.000 złr.

W sprawie funduszu (około 5.000 złr.), zebranego przez dawne Towarzystwo pomocy oficjalistów prywatnych obwodu tarnopolskiego, które tamtejsze Towarzystwo przeznaczyło, pomimo zlania się z Towarzystwem krajowem, na stypendia dla synów oficjalistów prywatnych z obwodu tarnopolskiego, postawił delegat, p. Dobrzański Jan, następujący wniosek: Rada uchwali: Fundacja stypendyjna, ustanowiona nielegalnie z majątku byłego Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych obwodu tarnopolskiego, powinna być unieważniona, a Wydziałowi poleca się poczynić odpowiednie kroki u władz krajowych.

Do komisji finansowej wybrani są następujący pp.: Ławrowski, Darowski, Pańkowski, Domaradzki i Słonecki. Komisja ta ma zająć się strutywaniem rachunków zarządu głównego z dotychczasowego gospodarstwa finansowego, i zdać sprawę zgromadzeniu o przedłożonym przez p. Stronera preliminarzu budżetowym na rok bieżący.

Prośba p. Twardowskiego o rozstrzygnięcie jakiegoś sporu między nim a zarządem centralnym (nad którą przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, ponieważ p. Twardowski nie jest członkiem Stowarzyszenia, a statut orzeka, że tylko spory między członkami Stowarzyszenia mogą być przez Radę nadzorczą rozstrzygane) dała powód do poruszenia kwestji zmiany statutu.

P. Makarewicz zażądał pierwszy tej reformy, i wniosk, aby wybrano do tej sprawy umysłną komisję, któraaby miała jeszcze na tem zgromadzeniu przedłożyć swój elaborat.

Sprzeciwili się temu p. Strzelecki Henryk, wykazując, jak niemożliwa jest rzecz, tak doraznie zmienić statut. Zażądał więc, aby tę sprawę śledził nowo obrad się mający zarządowi centralnemu z obowiąz-

